№ 27. Łódź Piątek 28 stycznia 1921 roku. Rok IV.

GŁOS POLSKI

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Cena numeru pojedyńczego mrk. 5. | Adres Redakcji i Administracji: Piotrkowska 106. Telefon 199. | Redaktor, lub jego zastępca przyjmują wyłącznie od 5—6 po poł. Rękopisów nie zamówionych Redakcja nie zwraca.

Bilansy kooperatyw.

Bilans zasadniczy i cyfrowy.—„Zyski" kooperatyw.—Kalkulacja. — W sprawie walnych zebrań kooperatyw. — Co czynić winno walne zebranie?

Na 1-go stycznia sporządzają swoje bilansy wszelkie przedsiębiorstwa handlowo-przemysłowe; czynią to również i kooperatywy.

Taki przegląd bilansów — jest rodzajem rewji gospodarczej całego roku ubiegłego.

Dla kooperatyw ma to szczególne znaczenie. Kooperatywa ma bilans dwojaki: pierwszy główny, zasadniczy to ogólne sprawozdanie z działalności, to niejako rachunek sumienia. W „bilansie" tym po stronie „czynnej" musi się znajdować pozycja buchalteryjnie wyjątkowa — wciąż i stale wzrastająca ilość członków! Jest to pozycja pierwsza, która jednocześnie zdradza wszystkie „tajemnice" stosunków ideowych i gospodarczych wewnątrz kooperatywy.

Drugą pozycją w „aktywach" spółdzielni jest stopień reagowania przeciwnika — handlu prywatnego. Wiadomo, uprz., że w Niemczech przedwojennych rząd, pod wpływem kapitalistów, zabronił kooperatywom sprzedawać obcym — niečłonkom. Było to oczywiście najlepszym dowodem owocnej działalności kooperatyw. U nas kooperatywy również mogłyby się „pochwalić" krokodylą łezką kupiectwa poznańskiego „popieraniu przez rząd kooperatyw ze szkodą dla handlu—prywatnego.

Te dwie pozycje świadczyć winny, czy ruch współdzielczy się rozwija, rośnie, czy nabiera sił i staje się niebezpiecznym dla kapitału prywatnego!...

Rzecz prosta, że ze zwykłego sprawozdania cyfrowego wywnioskować się to nie da. Bilanse zaś są robione w kooperatywach tak samo jak w przedsiębiorstwach prywatnych, lecz tym razem, dzięki dziwacznym warunkom, w których żyjemy, widocznem się stale przy sporządzaniu tych sprawozdań pewne jakby zakłopotanie: co zrobić z zyskiem" (naturalnie pozornym, gdyż tylko cyfrowym!), ze stosunkowo—„wielkim" zyskiem, do którego oczywiście natychmiast zgłoszą pretensje swe, bardzo sprawne w tych wypadkach, władze podatkowe i szersze masy członków, słabo orjentujących się, lecz skorych na wrzaskliwe i lekkomyślne oskarżenie: „paskarstwo" połączone oczywiście z żądaniem: „podzielić!... wypłacić!... etc." A zadośćuczynić temu niesposób, bo grozi rucina, bo zresztą faktycznie niema co płacić!...

Tu właśnie tkwi rdzeń sprawy — t. zw. „tragedja" bilansowa kooperatyw.

Przyczyny tego stanu rzeczy szukać należy w panujących stosunkach gospodarczzch — tak u nas powikłanych, że bodaj nikt— rozsądny i odpowiedzialny — nie potrafi określić, gdzie się kończy t. zw. „uczciwy handel" a zaczyna paskarstwo...

Fantastyczny, niepohamowany spadek waluty, olbrzymie braki aprowizacyjne, horrendalne stosunki transportowe, kradzieże, łapownictwo, zupełny brak zaufania do instytucji urzędowych i do całej niedołężnej administracji naszej — wywołują stale i niepowstrzymanie wzrastającą drożyznę, którą nadto „zwalcza" Urząd walki z lichwą zazwyczaj, niestety, ze skutkiem... przeciwnym!

W tych warunkach spróbujmy np. kalkułować „uczciwie", to znaczy tak, aby pokryć tylko wydatki, doliczając, powiedzmy, 10—15 pr. Jedną możemy w tym wypadku mieć pewność: towar zostanie w okamgnieniu wyprzedany, lecz innego—w tej samej ilości, za te same pieniądze, a nawet plus nasz „zysk"—**nie dostaniemy!** Rezultat: w ciągu bardzo a bardzo krótkiego czasu opróżnilibyśmy nasz skład, a pozostałaby nam niewielka—i coraz mniej warta—paczka... marek...

Czy tak mają kooperatywy kalkulować?

Czy raczej inna—bardziej przezorna, trzeźwa, dążąca do zachowania realnej wartości i swojej **zdolności nabywania**—kalkulacja jest wskazana, wbrew lekkomyślnej—często w sprawach społecznych — opinji pewnej grupy spożywców?

Naszem zdaniem, stanowczo tak, a nawet obowiązkowo tak! I dlatego jesteśmy przeciwni wypłacaniu udziałowcom „dywidendy" jakiejkolwiek, przeciwnie, pomimo rachunkowo, a dlatego pozornie—korzystnego, przypuśćmy, bilansu, winny walne zebrania kooperatyw całą swą świadomość sytuacji wykazać nie przez podział dywidendy, wycofywanie pieniędzy, lecz przez znaczne, bardzo znaczne podwyższenie udziałów...

Zrzeszeni spożywcy, dążący do wyzwolenia z pod jarzma kapitalizmu muszą zdać sobie sprawę z obecnej sytuacji: Kapitał rośnie, puchnie w rękach nielicznej garstki, która się coraz bardziej skupia, coraz ciaśniej i silniej ściągając w swoje ręce wszystkie nici, wszystkie nerwy, opanowując wszystkie, że tak powiem, drogi oddechowe naszego życia... A wokoło cała chmura pośredników: w co drugim domu—bank—często po kilka w jednym; co kupują, co sprzedają, co wywożą i co przywożą?

O tem wie coś niecoś minister skarbu i min. przemysłu i handlu... O tem świadczy i stan naszej waluty najwymowniej! A kupcy, poszukujący „wspólników z kapitałem od 2—3 miljonów marek"— czy to wszystko nie jest jeszcze wystarczającym nakazem: **broń się!**...? "Broń się!" musi być hasłem wszystkich walnych zebrań zrzeszonych spożywców, a środkiem tej obrony — zjednoczenie wszystkich pokrewnych ideowo kooperatyw i jaknajśpieszniejsze podwojenie, potrojenie kapitału obrotowego przez podwyższenie udziałów (w Saksonji podniesiono do 200 **marek niemieckich=3,000 mk. polskich** i zorganizowanie przy kooperat. kasy oszczędnościowej.

Lecz i prócz tego są kwestje, które również muszą być rozpatrzone i w myśl hasła naglącej obrony rozstrzygnięte. W wielu kooperatywach istnieje bodaj prawidło: tania praca!, Ba to wszak towarzysze lub koledzy pracują od kilku lat, nie strejkują, jakoś tam się ugodzi. Wszak nie narażą instytucji. I t. d. w ten deseń.

Błąd! Nawet. więcej, karygodne niedbalstwo! Kooperatywa musi mieć dobrego, inteligentnego, wyrobionego, chętnego pracownika— lepszego niż prywatny przedsiębiorca. a dlatego on nie może być, on nie powinien być „tani". On nie może być zastąpiony przez nieodpowiedzialną, ale tańszą panieneczkę, ani przez niezupełnie piśmiennego robociarza, który „też" załatwi, ale nie o surogat pracy chodzi, lecz o pracę świadomą i twórczą. To samo tyczy się kierownictwa. Ono musi być ideowe! Właśnie—nie partyjne, ale, pomimo to, nie **apolityczne**, gdyż wówczas ono łatwo staje się czysto kupieckim, kompromisowym coraz bardziej, a to jest dla kooperatywy zjawiskiem wielce niebezpiecznem.

A. S.

Konferencja paryska.

Najwyższa rada koalicji zbierała się już kilkakrotnie od czasu zawarcia traktatu wersalskiego, aby tę budowę conajmniej tak krzywą, jak wieża pizańska, podpierać, prostować, wzmacniać. I obecne jej zebranie, obradujące w sali zegarowej ministerjum spraw zagranicznych, a mające przedłużyć się conajmniej do końca tygodnia, jest temu samemu celowi poświęcone.

Chodzi o sanację, względnie o zaradzenie konsekwencjom tych błędów, które lekkomyślnie popełnione przed dwoma laty, rozstrzygając bez dostatecznej przezorności i znajomości rzeczy różne najdelikatniejsze i wieki historycznego rozwoju mające za sobą kwestje: ustanawiając Polskę bez granic na wschodzie (sprawa Litwy), a z plebiscytami na zachodzie (Górny Śląsk)—nie ustalając wysokości i odraczając płatność indemnizacji ze strony Niemiec, stwarzając Austrję niezdolną do samodzielnego życia—pozwalając trwać pod nieco inną formą niemieckiemu pogotowiu militarnemu—nie zabezpieczając walutowej i gospodarczej równowagi zarówno zwycięzcom jak zwyciężonym—lekceważąc trwałość bolszewizmu i przeceniając szybkość zmiany w Rosji; słowem popełniając dziesiątki zaniedbań i błędów, które dotychczasowe naukowe dzieła, poświęcone działalności kongresu pokojowego, zwłaszcza ze strony anglo-saskiej wychodzące (Keynes, Dillon) tak wymownie i ironicznie potrafiły już oświetlić. A życie — ironista najsurowszy ze wszystkich—potwierdziło i potwierdza ten wyrok w całej pełni!

Wszystkie te sporne kwestje, wywołane przez złe brzmienie traktatu, wypłynęły w ostatnich dwóch latach na widownię, błądząc i obijając się po niej w sposób dla pokoju świata groźny, a lekkomyślni dyplomaci umieli je wprawdzie z pod ziemi wywołać, ale nie umieją znaleźć, jak ów uczeń w balladzie Goethego, stosownego słowa zaklęcia, aby je tem czarodziejskiem słowem zażegnać. Czy znajdą formułkę zaklęcia, której szukają obecnie w przepysznej sali zegarów?

Trudności w znalezieniu jej będą niewątpliwie bardzo wielkie. Reprezentanci wielkich mocarstw, w konferencji biorących udział, sa niemal na każdym kroku z sobą niezgodni. Największą trudność wywoła może nie tyle kwestja rozbrojenia Niemiec — chociaż i tutaj Anglja jest dużo mniej surowa, niżeli Francja, ile kwestja wymiaru i terminów co do wypłaty odszkodowań niemieckich.

Wiadomo, że Anglja wraz z Włochami i Japonją doradza w tym względzie zachować umiarkowanie, pragnąc przeszkodzić wszystkiemu, coby Niemcy mogło do szczętu zrujnować. Natomiast Francja ma w tem najżywszy interes, aby sprawa odszkodowań została po jej myśli, to znaczy surowo załatwiona. Dyplomacja francuska napotyka jednak w samym tekście traktatu na wielką przeszkodę pod tym względem.

Ttaktat wersalski w art. 233 gwarantował Niemcom, że suma odszkodowań będzie definitywnie ustaloną do 1 maja 1921, wskutek czego cała kwestja przestałaby wówczas wisieć nad Niemcami w sposób tak niepewny i groźny, jak dotychczas. Termin ten nie da się **jednak utrzymać i Francja, wbrew** traktatowi, chciałaby go obecnie przedłużyć; proponuje zaś narazie, aby po odsunięciu w dalszą przyszłość ryczałtowego oznaczenia wysokości odszkodowania, narazie zobowiązać Niemcy do płacenia mimo to w najbliższych pięciu latach tytułem zaliczki po 5 miljardów w złocie.

Takie postawienie rzeczy wzmacnia ogromnie w pertraktacjach pozycje Niemiec, na wszelką bowiem zmianę traktatu trzeba także ich zgody. Tę pozycję Niemcy wyzyskują, stawiając 5 warunków udzielenia swojej zgody na odroczenie ustalenia indemnizacji. Najważniejszym z nich jest dla nas warunek pierwszy: pozostawienie Niemcom Górnego Śląska! Ale inne cztery są dla Niemiec tak korzystne, że wątpić należy, aby je Francja mogła uznać (zwrot zasekwestrowanej własności niemieckiej, znaczne zmniejszenie kosztów okupacyjnych, zwrot części floty handlowej, zniesienie ograniczeń w handlu zagranicznym)—oznaczają bowiem regenerację gospodarczą Niemiec, a więc ogólne podniesienie ich potęgi.

Już ten jeden punkt obrad, jakie się w poniedziałek rozpoczęły, ma dla nas bezpośrednie i pierwszorzędne znaczenie, skoro od niego losy Górnego Śląska będą w tak bardzo znacznym stopniu zależeć.

Przedstawiciel Niemiec na konferencji, p. Bergmann, nie zaniedba z pewnością wykazywać—przy cichem (a może nawet **głośnem?**) potakiwaniu Lloyda George'a, że bez Górnego Śląska Niemcy indemnizacji nie są w stanie wogóle płacić;—książka prof. Keynesa wyszła z otoczenia angielskiego premjera, spopularyzowała tę tezę w całej Anglji. Wierzymy, że Francja nie poświęci sprawy Górnego Śląska sprawie ryczałtu i rat tak potrzebnego jej odszkodowania ze strony Niemiec. Ale czy swe zdanie potrafi obronić i przeprowadzić?

Pytanie to nasuwa na myśl jedną z najbardziej czarnych chmur, nadciągających od dawna na nasz horyzont. Ale na konferencji paryskiej ukazują się i inne niemniej złowróżbne dla nas chmury. Jako jeden z najważniejszych punktów będzie tam rozstrząsana sprawa regeneracji Rosji, załatwienie jej wywoła i dla sprawy polskiej doniosłe konsekwencje. O ile wiadomo, Anglja pragnęłaby uznać oficjalnie lub faktycznie rząd sowiecki wzamian za koncesje handlowe, w czem popierają ją Włochy i Japonja. Francja natomiast pragnie otrzymać zagwarantowanie dawnych zobowiązań Rosji z czasów carskich i w tym celu chce ustanowienia międzynarodowej komisji, któraby wyegzekwowała za jakąkolwiek cenę zapłatę, a choćby na razie uznanie tych zobowiązań i rozdzieliła je w stosowny sposób między wierzycieli Rosji. I francuski i angielski punkt widzenia przedstawia dla nas duże niebezpieczeństwa, zwłaszcza ze względu na stanowisko koalicji wobec naszych granic wschodnich i ze względu na sprawę Litwy. Od tego stanowiska zależy uznanie traktatu ryskiego i pogląd rady na plebiscyt na Litwie. Ma ten plebiscyt być specjalnie na konferencji rozpatrywany, podobnie jak kwestja uznania państw nadbałtyckich, na gruzach Rosji powstałych. Czy i ta sprawa pomyślnie dla nas wypadnie?

Mamy więc dostateczną ilość powodów, **aby na przebieg i wynik**

konferencji patrzeć z najwyższym niepokojem. Nie wiemy dotąd zupełnie, jakie rząd polski porobił kroki przygotowawcze, aby interes polski podczas konferencji paryskiej był należycie broniony? Doświadczenia z czasów Spaa przemawiają za tem, że nasza dyplomacja nie tęgo nas umie bronić! Wprawdzie i w sprawie Sląska i w sprawie Litwy rozporządzamy potężnymi argumentami, ale kto je w Paryżu przypomni, usunie, uzasadni? Kto trafi do dyplomatów, do finansistów, do publicystów angielskich, francuskich, włoskich? Kto odeprze pokusę niemiecką, dla Anglji tak ponętną, dla Francji również niewątpliwie niebezpieczną? Ile pytań, tyle niewyjaśnionych dla naszej opinji zagadek! Oby tym razem rząd nasz potrafił przeciwstawić się tym ciężkim zagadkom z większem szczęściem niźli w smutnej pamięci przejściach lipcowych w Spaa! A w polityce pisze się zazwyczai — przez grzeczność — „szczęście". Ale czytać należy: mądrość i zręczność.

Zadania konferencji.

Oddawna zapowiedziana konferencja rady najwyższej rozpoczęła się 24 b. m. Bardzo liczna jest delegacja angielska, licząca oprócz Lloyd George'a, jego sekretarzy i współpracowników Sassona, Henkey'a Kerra i Dewies'a, a następnie lorda Curzona, Crowe'a, Hust'a; Nicolson'a i Wigram'a.

Przewiduje się przyjazd Churchill'a. Przyjechał gen. Nollet z Berlina, min. Jaspar z Belgji, Sforza z Włoch, Ishi z Japonji.

„Intransigeant" donosi, że na konferencji przedwstępnej między Briandem, Lloyd George'm i Curzonem zastanawiano się nad tem, w jakim duchu mają się toczyć rokowania. Dziennik ten twierdzi, że konferencja wyda b. dobre rezultaty. W sprawie rozbrojenia Niemiec niema, podobno, żadnych trudności do przezwyciężenia.

Korespondent „Berliner Tageblattu" donosi swemu pismu, że sprawa rozprojenia, którą miano rozstrzygnąć w ciągu przedpołudnia, przeciągnęła się znacznie dłużej. Przed południem wysłuchano sprawozdań rzeczoznawców wojskowych: min. wojny Barthou, Foch'a, gen. Weygand'a, Nollet'a, Wilson'a i in.

Po załatwieniu sprawy rozbrojenia będzie omawiana sprawa węgla, t. j. odnowienia umowy ze Spaa, która już wygasła, następnie ma być roztrząsana sprawa Wschodu (na wniosek Włoch).

Ze strony Niemiec przebywa w Paryżu Bergmann, który oświadczył w rozmowie, że Niemcy gotowe są płacić towarami i pracą ludzką, ale nie mogą płacić gotówką.

O stanowisku Lloyd George'a donoszą pisma francuskie, że żywi on najlepszą nadzieje. Witając się z Briandem, oświadczył podobno, że nie zamierza przeprowadzać za wszelką cenę swego poglądu o ustaleniu ogólnej sumy długów niemieckich. Lord Curzon miał zapewniać, że Francja będzie zadowolona z wyniku konferencji.

Mówią też, że Anglja skłonna jest do ustępstw wobec żądań Francji, ale obstaje przy żądaniu określenia ogólnej sumy odszkodowań niemieckich przed upływem 1 maja.

„Daily Chronicle" pisze, że ententa zażąda od Niemiec 150 miljonów funtów w złocie, płatnych w ciągu 5 lat.

Belgijski „Soir" twierdzi, że Belgja poprze stanowisko Anglji w żądaniu ogólnej sumy odszkodowań niemieckich. Pismo to liczy się z możliwością poważnego zatargu między Francją i Anglją w sprawie odszkodowań.

„Giornale d'Italia" podkreślają różnicę zdań, panujących między Anglją i Francją w sprawie pojmowania artykułów traktatu wersalskiego i zapowiada, że Włochy odegrają rolę pośredniczącą.

W sprawie rozbrojenia chodzą wieści, że doszło do uchwał ostatecznych w ciągu rozpraw popołudniowych. Podobno uchwalono rozwiązanie „Einwohnerwehr'y", oraz kary natury politycznej i wojskowej w razie niewykonania uchwał przez Niemcy.

PARYŻ, 27-go stycznia (Pat). Dzienniki podnoszą wielką serdeczność, która znamionowaa pierwsze spotkanie Brianda, Lloyda George i Sforzy. Dzienniki podkreślają, że Lloyd George żywi najlepsze nadzieje co do pomyślnego wyniku rokowań o odszkodowanie należne Francji od Niemiec.

„Echo de Paris" dowiaduje się, że Lloyd George oświadczył, że nie myśli bynajmniej narzucać swego zdania co do wysokości sumy odszkodowań i jest gotów wziąć pod uwagę wszelki punkt wyjścia w tej sprawie.

Lord Curzon zadecydował, że **wynagrodzenie szkód, uczynionych Francji, jest najgłówniejszym warunkiem** podniesienia się stanu ekonomicznego Europy.

Wykonanie traktatu wersalskiego.

PARYŻ, 27 stycznia. (Pat). Havas. Według „Echo de Paris" sprzymierzeni wyznaczyli Niemcom termin w sprawie wypełnienia wszelkich zobowiązań.

Termin ten upływa 1 maja r. b.

Niedotrzymanie terminu ściągnie niezwłoczne zastosowanie środków przymusowych.

PARYŻ, 27 stycznia. (PAT). — Z Londynu donoszą, że według „Timesa" między Francją a Anglją powinno dojść do zupełnego porozumienia w sprawie zmuszenia Niemiec do zapłacenia odszkodowań.

Biedna Austrja.

PARYŻ, 27-go stycznia (Pat). „Le Temps" ogłasza korespondencję przedstawicieli londyńskich, w której jest powiedziane, że tragiczne położenie Austrji wymaga szybkiego rozwiązania. Oczekują tutaj z zainteresowaniem, jakie rozwiązanie Francja zaproponuje w tej sprawie. Anglja jest skłonną do udzielenia pożyczki Austrji, o ile inni sprzymierzeńcy uczynią to samo.

Kontrola nad Turcją.

PARYŻ, 27 stycznia. (Pat). — Z Konstantynopola donoszą, że Rada ministrów postanowiła zgodzić się na kontrolę finansów tureckich przez sprzymierzonych.

Żydzi za ligą narodów.

PARYŻ, 27 stycznia. (Pat). Havas. Na plenarnem posiedzeniu komitetu żydowskich delegacji zdecydowano jednogłośnie i z entuzjazmem utworzenie ligi żydowskiej w celu propagowania idei ligi narodów. Komitet postanowił wydać w tej sprawie odezwę do narodu żydowskiego.

Kryzys w Ameryce.

NEW-YORK, 27 stycznia. (Pat). „Herald" donosi, że niektóre amerykańskie towarzystwa kolejowe zwolniły część personelu lub też zaprowadziły zmniejszenie płacy.

Upadek przemysłu.

FRANKFURT (E.E.). Liczba bezrobotnych w Szwajcarji wzrasta z dniem każdym. Według wiadomości ze źródeł dobrze poinformowanych liczba ich wynosi zgórą 65 tysięcy.

Uznanie Łotwy i Estonji.

WARSZAWA. Wydział prasowy. Ministerjum spraw zagranicznych komunikuje: Dnia 27 stycznia r. b. rząd polski uznał Łotwę i Estonję jako państwa niepodległe de jure. Akty uznania zostały wręczono rządowi łotewskiemu i estońskiemu przez posłów Rzeczypospolitej Kamienieckiego i Wasilewskiego.

Obrady Sejmu.

Wrażenia ogólne.

(Tel. od nasz. warsz. kor.).

W dniu wczorajszym atmosfera w Sejmie od samego rana była zgęszczna. Wszelkie próby doprowadzenia do kompromisu upadły. Konwent senjorów, który miał być ostatnią instancją pojednawczą, nie doszedł do skutku i rzeczy pozostawiono ich naturalnemu biegowi. Rozeszła się pogłoska, że marszałek sprowadził pod gmach Sejmu policję w ilości 70, co wynosi po dwuch policjantów na każdego członka frakcji socjalistycznej. Wśród takiego nerwowego nastroju premjer Witos wygłosił swoją deklarację, wysłuchaną z wielką uwagą i zawierającą rzeczowe wyjaśnienia o sytuacji politycznej kraju i o zamiarach rządu na przyszłość. Natychmiast po deklaracji wniosek posła Barlickiego, przyjęty większością czterech głosów, zainicjował właściwą dyskusję nad senatem, chociaż treścią jego było rozpoczęcie dyskusji nad deklaracją premjera.

Związek ludowo-narodowy w osobie swojego Rząda, tym razem nie rządu, zainaugurował skandal parlamentarny, którego jednak nie doprowadził do skutku i na porządek dzienny weszła dyskusja nad deklaracją premjera. Jednakże zaraz po pierwszem przemówieniu posła Daszyńskiego prawica zdołała odnieść zwycięstwo większością jednego głosu, przeprowadzając wniosek posła Dubanowicza o przerwaniu obrad nad exposé i przejścia do dyskusji nad konstytucją. Lewica raz jeszcze spróbowała odciągnąć sprawę, proponując wszczęcie debaty nad złożonemt pomiędzy innemi wyjaśnieniami ministra Skulskiego w sprawie wprowadzenia policji do Sejmu. Wniosek ten jednak upadł. Wyjaśniło się z tej okazji, że policja gości w Sejmie w postaci publiczności za biletami wydanymi przez marszałka, a nie w roli urzędowych strażników bezpieczeństwa.

Po odrzuceniu wniosku posła Diamanda o dyskusji nad odpowiedzią p. Skulskiego, lewica poczęła stawiać zapowiedziane już wnioski o odłożeniu sprawy senatu, o odroczeniu Sejmu itd. Wnioski te upadały. Każdy z nich jednak był głosowany imiennie. Zajmowało to razem tyle czasu, że do północy, t. j. do chwili, kiedy mówiliśmy z Warszawą, do właściwej sprawy Sejm nie doszedł.

Sl. Gr.

Przebieg posiedzenia.

Posiedzenie 203. P. Daszyński zwracając się do marszałka Sejmu, zapytuje czy prawdą jest, że wczoraj, gdy przedstawiciele pewnego stronnictwa umiarkowanego przyszli do pana marszałka, prosząc o dopomożenie w załatwianiu sprawy senatu kompromisowo, to pan marszałek odradzał szukania kompromisu i nalegał na głosowanie chociażby w walce, dodając komentarz, że 'socjaliści z powodu bliskiego wyjazdu Naczelnika państwa do Francji, z życzliwości dla niego, nie będą skłonni do walki zbyt jaskrawej. P. Daszyński prosi o odpowiedź.

Marszałek: Do odpowiedzi na pytanie takie, nie jestem obowiązany. Były to prywatne rozmowy, o których relacje może są za bardzo niedokładne. Kto chce dokładniejszej, niechaj zwróci się do tych panów, z którymi rozmawiałem, ja odpowiedzi na to nie dam. Następuje mowa prezydenta Witosa.

(Obszerną treść podamy w numerze jutrzejszym).

Po skończonem expose prezydenta ministrów, p. Barlicki wnosi o natychmiastowe otwarcie nad nim dyskusji. P. Głąbiński proponuje odroczenie rozprawy do przyszłego tygodnia. Marszałek poddaje wniosek p. Barlickiego pod głosowanie. Posłowie głosują przez powstanie. W tej chwili p. Rząd woła pod adresem głosujących: łajdaki. Zrywa się ogromna wrzawa, podczas której marszałek przywołuje p. Rząda do porządku, a następnie wobec niemilknącej wrzawy zarządzone przez marszałka głosowanie przez wychodzenie przez drzwi, nie dochodzi do skutku. Marszałek przerywa posiedzenie wobec nieustającej wrzawy na 10 minut.

(P. A. T. tłomacząc się brakiem światła i zepsuciem swego aparatu telefonicznego, sprawozdania dalszego przebiegu posiedzenia sejmowego nie nadesłała. Przyp. Red.).

Dymisja p. Paderewskiego.

(Telef. od warsz. korespondenta „Głosu Polskiego").

Dowiadujemy się z wiarogodnego źródła, że p. Ignacy Paderewski podał się do dymisji ze stanowiska delegata Polski na konferencji pokojowej w Paryżu i że dymisję tę przyjęto.

Spodziewana jest także dymisja p. Paderewskiego ze stanowiska delegata Polski przy Lidze narodów.

Po tej drugiej dymisji p. Paderewski ma udać się do Ameryki.

Konwencja polsko-niemiecka.

PARYŻ, 27 stycznia. (Pat.) Od specjalnego korespondenta. Przedstawiciel Polski p. Olszewski i przedstawiciel Niemiec Mutius, podpisali konwencję polsko-niemiecką, dotyczącą komunikacji pomiędzy Niemcami a Prusami wschodnimi przez tak zwany korytarz. Konwencja obejmuje sprawy transportów wojskowych, żeglugi, ceł, telegrafu, telefonów i poczty. — Ustalono już brzmienie rozdziałów odnoszących się do taryf dostarczenia przez Niemcy lokomotyw Polsce i spraw paszportowych. Przepisy co do ruchu kolejowego oraz ogólnych klauzul politycznych będą w tych dniach opracowane.

Na wniosek p. Olszewskiego, Rada ambasadorów odrzuciła żądanie Niemiec co do żeglugi napowietrznej nad Polską.

Przed plebiscytem.

BYTOM, 27 stycznia (PAT(. — Między przedstawicielami rządu polskiego i niemieckiego przy koalicyjnej komisji w Opolu zawarta została umowa według której Niemcy zapewniają swobodę w przejeździe na plebiscyt górnośląski polskich górnoślązaków zamieszkałych w Niemczech. Polska zapewniła taką samą swobodę niemcom górnośląskim zamieszkałym w Polsce. Ustawa ta zawiera także wzajemne zapewnienie swobodnej komunikacji za pomocą kurjerów polskiego Komisarjatu plebiscytowego z polskimi organizacjami w Niemczech oraz niemieckiego komisarjatu z niemieckimi organizacjami plebiscytowymi w Polsce.

Wojska francuskie na G. Śląsk.

BYTOM, 27 stycznia, (PAT) — Biuro Wolfa donosi, że przez Moguncję przejeżdżają transporty kolejowe z wojskami francuskiemi dla wzmocnienia załogi na Górnym Śląsku.

Płock na plebiscyt.

PŁOCK, 27-go stycznia (Pat), „Kurjer Płocki" donosi: Płocka rada miejska uchwaliła wypłacić na akcję plebiscytową na Górnym Śląsku 50,000 w 2-ch ratach.

Przed podróżą nad Sekwanę.

PARYŻ, 27 stycznia. (Pat.) Od specjalnego korespondenta. Przyjazd Naczelnika państwa marszałka Piłsudskiego oczekiwany jest tutaj dnia 2 lutego z rana. W programie pobytu, przewidziane jest przyjęcie w ratuszu i uroczystość w Sorbonie.

Kronika polityki polskiej.

„Il. Kurj. Codzienny" pisze:

Morawsko - ostrawska „Morgenzeitung" donosi z Warszawy, co następuje:

„W tutejszych kołach politycznych opowiadają, że minister dr. Benesz od chwili swego powrotu z Paryża czyni ogromne wysiłki, aby wejść z Polską w przyjaźniejsze stosunki. Warszawski pełnomocnik czecho-słowacki, Nowak, odwiedził przed kilku dniami, z polecenia ministra d-ra Benesza, ks. Sapiehę, aby polskiego ministra spraw zagranicznych skłonić do złożenia oficjalnej wizyty w Pradze, i oświadczyć, iż rząd czecho-słowacki z radością powitałby Piłsudskiego, gdyby, korzystając ze swej podróży do Paryża, odwiedził także Pragę. Czecho-Słowacja jest gotowa wejść z Polską w rokowania i minister dr. Benesz skorzystałby z każdej sposobności, ażeby z Polską dojść do jakiegoś porozumienia".

Do powyższego telegraficznego doniesienia „Morgenzeitung" dodaje komentarz następujący:

„Już przed kilku dniami ogłosiliśmy doniesienie naszego warszawskiego korespondenta, w którem była mowa o zbliżeniu między Pragą a Warszawą".

Jednocześnie „Morgenzeitung" donosi z Warszawy, iż w tamtejszych kołach politycznych wskazują na konieczność definitywnego obsadzenia polskiego poselstwa w Pradze, co dla rozwoju stosunków gospodarczych między Polską a Czecho-Słowacją byłoby bardzo korzystne. Jak słychać, posłem polskim w Pradze ma być mianowany były członek b. parlamentu austrjackiego, hr. Zygmunt Lasocki.

Bolszewickie szykany.

WARSZAWA, 27 stycznia. (Pat). Wydział pras. min. spraw zagranicznych komunikuje: Władze sowieckie rozesłały z Moskwy radjodepeszę skierowaną przeciw delegacji polskiej w Rydze. Postawiono tu delegacji polskiej zarzut, iż rzekomo nie uznaje spraw mniejszości żydowskiej w Polsce, gdyż przeciwstawiła się pewnym propozycjom wystosowanym w tym względzie przez delegację rosyjską podczas obrad w Rydze. Uwagi na to, że Polska uznała i ratyfikowała traktat głównych mocarstw sprzymierzonych i stowarzyszonych z Polską dnia 28. 8. 1918 r. oraz ze względu na to, że traktat ten nabył mocy prawnej przez opublikowanie go w dzienniku ustaw a punkta jego pierwszy i drugi w zupełności gwarantują prawa mniejszości. Min. spraw zagranicznych stwierdza, iż wymienione zarzuty radja moskiewskiego pozbawione są podstaw rzeczowych.



Strajk rzeźników warszawskich.

(Tel. od nasz. Warsz. Kor.).

Właściciele sklepów z mięsem i jatek zarówno chrześcijanie jak żydzi, idąc za przykładem księgarzy warszawskich, zapowiedzieli na dzisiaj t. j. na piątek strajk w postaci zamknięcia sklepów, tak że dzisiaj wszystkie sklepy z mięsem będą zamknięte. Ma to być protest przeciwko aresztowaniu za lichwę mięsną 15 rzeźników.

Z czarnej giełdy w Warszawie.

Spadek gwałtowny dolarów i marek niemieckich.

(Tel. od nasz. koresp. warsz.).

Jak się zdawało jednodniowa wczorajsza zwyżka walut zagranicznych na nieoficjalnej giełdzie warszawskiej była sztuczną i chybioną próbą spekulacji.

Wczorajszy dzień przyniósł nowy spadek kursów walut zagranicznych, szczególnie spadły dolary i marki niemieckie.

Za dolary płacono zrana 900, potem 840, w południe 820, wieczorem 790, a w nocy 755.

Marki niemieckie stały zrana 15.10, następnie 15.— w południe 14.30, w nocy 13.75.

Franki spadły w południe do 61.—, wieczorem 59.

Funty szterlingi rano 3,300, wieczorem 3.000.

Spadły także monety złote. Późną nocą ruble złote notowano 3.700.

Łódź.

W sprawie wyższej uczelni technicznej w Łodzi.

Projekt stworzenia w Łodzi wyższej uczelni technicznej datuje się nie od dzisiaj. Jeszcze przed wojną starano się w sferach przemysłowych naszego miasta o otwarcie politechniki w polskim Manchesterze.

Jest dowiedzione, że gdziekolwiek na świecie istnieje jaki kolwiek ośrodek jakiejś gałęzi przemysłu, wnet siłą rzeczy powstają obok niego instytuty, szkoły i pracownie naukowe, gdzie doświadczenie praktyczne, otrzymane przy warsztacie jest przedmiotem studjów teoretycznych w celu wszechstronnego oparcia ich o podstawy naukowe. Wiedza w ten sposób uzyskana pogłębia się coraz bardziej i pcha niestrudzony umysł ludzki do coraz nowszych wynalazków i udoskonaleń. Oprócz tych plusów, w interesie samego przemysłu leży, aby biegłość uzyskana w danym zawodzie nie umierała wraz z człowiekiem, lecz aby coraz to nowe zastępy pracowników, zaopatrzonych w najrozleglejszy zakres wiedzy, wchodziły do przemysłu, odświeżały go swym młodzieńczym oddechem i utrzymywały go conajmniej na tym poziomie, aby mógł zwycięsko zmagać się z konkurencją zagranicy.

Że myśl stworzenia uczelni technicznej nie była obca sferom wpływowym naszego miasta, dowodzi fakt, że z inicjatywy prywatnej, czasem nawet przy poparciu rządu rosyjskiego, powstają szkoły techniczne, jak b. Szkoła Przemysłowa przy ul. Pańskiej, lub żydowska szkoła rzemieślniczo-techniczna przy ul. Średniej i in. Są to jednak szkoły średnie ogólnokształcące, gdzie wiedza techniczna była tylko dodatkiem lub równorzędna innych wykładanych przedmiotów.

Tymczasem Łódź jako wielkie centrum przemysłowe, jako wybitny ośrodek przemysłu włókniczego, winna posiadać własną politechnikę, chociażby uwzględniającą na razie jedną tylko gałąź wiedzy stosowanej — przemysł tekstylny. Rozszerzenie tej uczelni i otwarcie dalszych wydziałów byłoby już kwestją czasu i daleko łatwiej dałoby się przeprowadzić.

Bez względu na to, jakie drogi prowadzą do stworzenia politechniki w naszym mieście, na jedno wszyscy się zgodzimy, a mianowicie, że uczelnia taka jest niezbędna, i winna ona powstać w czasie najkrótszym.

Ze strony rządu możemy się spodziewać jaknajbardziej przyjaznego poparcia tego projektu. Państwo, które w czasie wojny potrafiło zorganizować pokaźną liczbę uniwersytetów, również w dziedzinie wyższych szkół technicznych nie powinno pozostać w tyle. Rozwój przemysłu polskiego jest jednym z naczelnych zadań rządu rzeczypospolitej. — Jednak na państwo nie powinniśmy składać całego ciężaru prac związanych z tworzeniem uczelni, lecz postarajmy się wspólnemi umiejętnie inicjatywą prywatną i społeczną.

Prawda, że do dźwignięcia politechniki, zakrojonej na modłę europejską, niezbędne są olbrzymie środki materjalne, ale na ten cel środki znaleźć się muszą. — Jest to prawie pewne, że i przemysł łódzki, w którego interesie leży powstanie uczelni, również nie będzie skąpił i hojną dłonią sięgnie do swych nieprzebranych zasobów. Jako zapłatę za wyłożony kapitał otrzyma udoskonalone środki produkcji i znaczny zastęp ludzi, gruntownie przygotowanych do pracy w przemyśle.— Politechniką przyczyni się znakomicie do powstania nowych gałęzi przemysłu np. wyroku maszyn włókienniczych, których nie trzeba będzie kupować za funty i dolary.

Również i władze miejskie zrozumieją swój interes w powstaniu pierwszej wyższej uczelni w Łodzi. Do pomieszczenia zaczątków przyszłej politechniki należałoby użyć gmachów byłej szkoły przemysłowej, które bardzo nadają się do tego celu. — Miejsca na dalsze pawilony użyczyłoby miasto, ofiarując choćby część powierzchni parku przy ul. Pańskiej, któryby mało co stracił ze swego ogromu, ale zato zyskałby piękną ozdobę pod postacią estetycznych budynków.

Podkreślam, że na początku nie byłoby wcale konieczne otwieranie politechniki odrazu ze wszystkimi wydziałami: chemją, architekturą, inżynierją lądową i wodną. Wystarczałby tymczasowo jeden wydział wysoko postawiony np. „przemysłu włókniczego" z szerokim uwzględnieniem budowy maszyn włókienniczych, farbiarstwa i in. nauk pomocniczych. Dopiero w miarę zdobywania coraz to większych środków możnaby było stopniowo rozszerzyć uczelnię, którąby w krótkim czasie zrównała się poziomem ze swoją starszą siostrzycą lwowską i warszawską.

Wiemy, że w pewnych sferach przemysłowych łódzkich istnieją już konkretne plany w tej dziedzinie, i były nawet czynione pewne wstępne kroki u władz, mające na celu zrealizowane powyższego projektu. Jednak społeczeństwo ma w całej tej sprawie wiadomości bardzo skąpe. Dlatego też cel niniejszego artykułu byłby w znacznej części osiągnięty, gdybyśmy dowiedzieli się co już zdziałano w tej palącej sprawie i jaki jest program pracy na najbliższą metę.

J. U.

Wierzytelności przedwojenne.

Sejm, który z taką pieczołowitością zajmuje się sprawą ochrony lokatorów, poświęci nie mniejszą chyba uwagę tej, jaka rozstrzygnąć ma spłatę wierzytelności, zaciągniętych przed wojną.

Tysiące ludzi w zaufaniu do praw krajowych umieściło swe oszczędności na hypotekach, dali złoto lub kredytowali odprzedane majątki na złoto, obliczone dziś na złoto, tyleż, a raczej więcej warte, też same, a raczej większe jeszcze dochody przynoszące, zagrożeni są spłatą w iluzyjnych biletach, na których sam rząd świadczy, iż wartość tychże dopiero kiedyś ma być ustalona!

Tymczasem sum przedwojennych ilość ogromna. To całość długiej ówczesnej hypoteki, a więc według statystycznych danych więcej niż pół do 2-ch emisji listów zastawnych T-wa Kred. Ziemskiego i wszystkich Towarzystw kredytowych miejskich. Przedstawia to więc więcej niż połowę ogólnej oszczędności krajowej, a wszelkie fałszywe zarządzenia w tej dziedzinie wtrącić mogą w nędzę tysiące rodzin.

Trudno zrozumieć w jaki sposób do wartości, za które można było nabyć wszystko na rynkach międzynarodowych, stosowana mogłaby być obecnie skala, która dawno kauczukową nazwano.

Tymczasem jednak, w nadziei błędu prawodawczego, powstają tłumy spekulantów, którzy pragnęliby grać rolę dłużników, aby ukrzywdzić tych, względem których zaciągnęli zobowiązania, lub łatwo nabyli w celach zysku, wyzyskując konjunktury giełdowe na walucie. Jesteśmy na granicy, przy której spadły asygnaty wielkiej rewolucji francuskiej.

Otóż te same pieniądze miałyby, według niektórych uzyskać prawo za 216 marek uiścić dawne złote 100 rupli!

Wiadomo zaś każdemu, że za taką sumę ówczesnych rubli giełda płaci do 20,000 marek!

We Francji, mimo ogromnego nieładu ówczesnych rewolucyjnych porządków, gdy spadek asygnat zaczął uniemożliwiać obieg pieniężny. wydano moratorjum, obowiązujące wierzycieli i dłużników, a spłata wierzytelności nastąpiła dopiero po ustaleniu waluty.

Trudno wierzyć, aby u nas być miało inaczej!

Uczciwy dłużnik, który koniecznie chce zapłacić to, co winien z przed wojny, niech się uiści w braku złota w walorach chronologicznie jednakich, a więc po 266 franków, lub choćby 216 marek niemieckich za 100 rubli.

Wielu wierzycieli zgodziłoby się na taką spłatę, a nic otrzymując złota zaliczyłoby swe upośledzenie na karb ogólnego położenia wszechświatowego, a nie specjalnie polskiej niesprawiedliwości!

Poza tem moratorjum spłat przez dłużników zostawiłoby otwartą drogę układów między stronami, w każdym razie zawieszając skalę miarodawczą do czasu ustalenia waluty krajowej!

(„Rzeczpospolita")

Wiadomości bieżące.

Ruch pociągów.

Pociąg pośpieszny bezpośredniej komunikacji № 405, odchodzący z Warszawy Głównej o godzinie 20,00 do Gdańska, stale jest przepełniany przez podróżnych, jadących do stacji: Łowicz, Kutno, Włocławek, Aleksandrów i Toruń, ze szkodą dla podróżnych komunikacji dalszej poza Toruń, gdy tymczasem w następnym pociągu pośpiesznym № 401, odchodzącym z Warszawy Głównej o godz. 21,20 do Poznania, również w kierunku na Toruń, jest duża ilość miejsc niezajętych, wobec czego dyrekcja kolei państwowych w Warszawie uprzejmie prosi pp. podróżnych, jadących za biletami pośpiesznymi do stacji, położonych bliżej Torunia, o korzystanie wyłącznie z pociągu pośpiesznego № 401, wychodzącego z Warszawy Głównej o godz. 21,20.

Wskazywanie drogi w telegramach zagranicznych.

W zagranicznej taryfie telegraficznej (Dz. U. M. P. i T. № 1 z r. 1921) dla telegramów do Francji wskazano dwie drogi: a) przez Pragę-Paryż i b) przez Niemcy, zaś dla Wielkiej Brytanji trzy drogi: a) przez Niemcy, b) Czechosłowację-Francję i c) Austrję-Szwajcarję.

W myśl art. XLI regulaminu międzynarodowego nadawcy telegramu przysługuje prawo wysłać telegram jedną z wymienionych dróg, o ile uiści przypadającą opłatę taryfową. Poleca się przeto urzędom, ażeby w telegramach do Francji i Wielkiej Brytanji wymieniały w nagłówku telegramu zawsze drogę, jeżeli nadawca tejże nie zamieścił, np. via Allemagne, via Tchecoslovaque-France i t. d.

W telegramach zauropejskich z wyjątkiem telegramów do krajów, należących do obrotu europejskiego (Algier, Azory, Feroe, Maroko. Maurytanja, Senegal, Trypolis, Tunis, Wyspy Kanaryjskie) należy w nagłówku telegramu również wymienić zawsze drogę a mianowicie:

1) do Afryki i Azji—via Eastern;

2) do Ameryki północnej, środkowej i Indji Zachodnich (patrz „Taryfa zagr," Ameryka poz. 1, 2, 3) via Anglo lub Western Union;

3) do Ameryki południowej—via Madeira;

4) do Oceanji:

a) Farning Fidji, Nowe Hebrydy, Norfolk. Samoa i Tonga—via Pacific;

b) Hawai, Midwoy — via San Francisco;

c) inne kraje i wyspy Oceanji—via Eastern.

Eksmisja lokatorów.

Min. pracy i opieki społecznej komunikuje, że na mocy art. 20 ustawy o ochronie lokatorów z dnia 18 grudnia 1920 r. W sprawach o eksmisje z mieszkań jedno i dwuizbowych sąd może z urzędu lub na wniosek pozwanego zawiesić eksmisję na czas do 3-h miesięcy o ile takie zawieszenie jest usprawiedliwione położeniem pozwanego a w szczególności tem, że on z powodu okoliczności od niego niezawisłych pozostaje bez pracy. Świadectwa takie po dokładnym sprawdzeniu braku pracy wydają państwowe urzędy pośrednictwa pracy, które w tej sprawie otrzymały odpowiednie instrukcje.

Sądy doraźne.

Na ulicach Warszawy rozlepiono obwieszczenie komisarjatu rządu na m. st. Warszawę, że celem zwalczania bandytyzmu i innych przestępstw, szczególnie niebezpiecznych dla porządku publicznego, Rada ministrów na mocy art. 2 ustawy sejmowej z dnia 30 czerwca 1919 r. (Dz. Pr. № 53 Poz. 541), postanowiła rozporządzeniem z dnia 15 stycznia 1921 roku przedłużyć w okręgach sądów apelacyjnych warszawskiego i lubelskiego na dalsze 6 miesięcy, zaczynając od dnia 1 lutego 1921 roku, sądy doraźne. które wymierzać będą karę śmierci lub ciężkiego więzienia bezterminowego lub terminowego conajmniej do lat 8 za wymienione w obwieszczeniu przestępstwa (zbrodnie przeciw sile zbrojnej, zabójstwo, podpalenie, uszkodzenie taboru kolejowego i t. d.), przewidziane w kodeksie karnym tak głównym sprawcom, jak i wszystkim wspólnikom przestępstwa.

Od wyroków sądów doraźnych niema apelacji. Wyrok śmierci wykonany będzie w ciągu 24 godzin po ogłoszeniu.

Szwajcarja a żydzi polscy.

Z Zurichu nadeszła wiadomość do prasy żargonowej, że rząd szwajcarski zamierza zabronić zupełnie przyjazdu żydom polskim i litewskim do Szwajcarji.

Choroby zakaźne i śmiertelność w Łodzi.

(Od 16-go do 22-go stycznia).

Rodzaj choroby	zachor.	zgonów	w tej liczbie zach. męż.	kob.	chrz.	żyd.
Tyfus plamisty	9	—	5	4	4	5
„ brzuszny	13	—	5	8	8	5
„ powrotny	1	—	—	1	—	1
Płonica	10	1	3	7	9	1
Krztusiec . . .	1	1	—	1	—	1
Zapal. opon mózg.	3	1	1	2	—	3
Gruźlica	—	20	—	—	15	5
Odra	1	—	1	—	1	—
Róża	1	—	1	—	1	—
Błonica	1	—	1	—	1	—
Ospa naturalna	1	—	—	1	1	—

Teatr Polski.

Dzisiaj po cenach zniżonych „Chory z urojenia" komedja Moliera w 5-ch aktach z prologiem, epilogiem, ze śpiewami i baletem, świetnie wystawiona i grana przez naszych artystów z dyr. Zelwerowiczem na czele.

Jutro po południu o godz. 4-ej dla młodzieży i na widowisku ludowem po najniższych cenach daną będzie komedja W. Szekspira „Komedja omyłek".

W niedzielę po południu o godz. 3 po cenach popularnych „Chory z urojenia", wieczór zaś „Związek atletów ducha" komedja Duhamell'a.

Jutrzejszy bal maskowy.

W dniu jutrzejszym wszyscy ci, którym zależy na ulżeniu niedoli dzieciom, będą mieli okazję dowieść tego czynem na balu maskowym w Sali Koncertowej. Po za spełnieniem tego miłego obowiązku, czeka gości szereg niespodzianek jak: fantowa loterja, bombonierki do wygrania. nagroda dla 100-ego i 200-ego przybysza, konkurs tańca z cennymi upominkami itd.

Bal przeciągnie się do późnej nocy, ba, nawet do dnia następnego.

Zawieja śnieżna.

Wieczorem rozszalała się nad Łodzią i okolicą zawieja śnieżna, która poczyniła znaczne szkody, tramwaje nie mogły kursować ponieważ śnieg momentalnie zasypywał szyny i przerywał kontakt prądu.

Z sądów.

Kara śmierci na bandytów.

W dniu 20 września 1919 r. we wsi Jankowice, gm. Popień w pow. Brzezińskim stolarz Mateusz Rapp zauważył, że pomimo późnej pory (godzina 8 rano) w zagrodzie sąsiadów Kleinów jest cicho. Zainteresowany tem, udał się do tych sąsiadów i, zauważywszy w sieni i w ich mieszkaniu wielki nieład, pobiegł do stodoły, gdzie spali Andrzej Klein i Natalja Kleinówna, dzieci tych sąsiadów. Gdy obudzeni wraz z Mateuszem Rappem weszli do mieszkania, a następnie, poszukując gospodarzy, zajrzeli do piwnicy, zauważyli w niej zabitych małżonków Kleinów, nieprzytomną, poranioną Elżbietę Kleinównę i lżej ranną Olgę Kleinównę. Na wierzchu piwnicy leżały dwa worki z rozsypanem zbożem. Olga Kl. opowiedziała, że nocy ubiegłej napadli na nich 4 bandyci i, domagając się pieniędzy, zamordowali jej rodziców i siostrę.

Przeprowadzone śledztwo ustaliło, że napastników było 4-ch: 3-ch z nich weszło do mieszkania, a czwarty stał na podwórzu z kijem w ręku. Napastnicy, krzycząc po niemiecku, domagali się pieniędzy od starych Kleinów. Gdy Elżbieta Klein, po otwarciu im drzwi zaczęła ich prosić, aby jej rodziców nie bili, jeden z nich uderzył ją kamieniem w głowę, od czego straciła przytomność. Ciemności mieszkania napastnicy oświetlali lampkami elektrycznemi. Chcąc zmusić Kleinów do wydania im ukrytego, według ich słów, złota w stodole, bili Krystynę Klein kamieniem, a Adama Kleina—siekierą. Zrabowali 60 marek, towar na ubranie, oraz rzeczy z garderoby i inne rzeczy, wartości nieokreślonej.

W końcu sierpnia 1920 r. do wicekomendanta 1 brygady Urzędu śledczego w Łodzi Wacława Miki zgłosiła się Elmira Holc i zameldowała, że jej bracia Waldemar i Edwin, brali udział w napadzie na Kleinów.

W czasie kopania kartofli, t. j. w miesiącu wrześniu 1919 r., gdy jej brat Edwin Holc powrócił z wycieczki, przedsięwziętej w celu sprzedaży towarów, opowiedział wtedy chorej, a później niezyjącej swej matce, Annie Holcowej, że powraca z napadu rabunkowego. Napad ten był dokonany na dom Kleina w Jankowicach; on stał na czatach, wtedy, gdy jego brat Waldemar i jego 2 towarzysze zamordowali Kleina i jego żonę, a dwie córki Kleina poranili. Z rzeczy zrabowanych opowiadający wymieniał wtedy dużą chustkę wełnianą, żakiet damski i pusty worek. Waldemar zaraz po napadzie miał narzekać, że podczas napadu zabrano tylko 46 marek pieniędzmi. Edwin do podziału nie należał. O tym napadzie matka oskarżonych opowiadała swoim najbliższym znajomym.

Przy badaniu policyjnem oskarżeni przyznali się do winy, natomiast na śledztwie wstępnem zaczęli się wykręcać.

Na przewodzie sądowym wina podsądnych została udowodnioną.

Sąd skazał: Waldemara Holca, syna Fryderyka i Anny, lat 30, mieszkańca m. Łodzi, na karę śmierci i na 300 marek opłat sądowych; Edwina Holca, lat 19, na 6 lat ciężkiego więzienia, pozbawienia praw i 200 marek opłat sądowych.

Dzieciobójczyni.

W dniu 22 lutego 1920 roku około godziny 10 rano w osadzie Ujazd, Andrzej Fijałkowski, przodownik policji, został zawiadomiony o tem, że na brzegu rzeki leżą zwłoki nowonarodzonego dziecka, płci żeńskiej. Wilgotność ziemi naokoło miejsca, gdzie leżał noworodek, oraz cienka skorupa lodu, świadczyły o tem, że nocy poprzedniej miejsce to było pod wodą.

Przeprowadzone tego samego dnia poufne wywiady ustaliły, że w tym czasie była w ciąży niezamężna Michalina Durska. Dokonane oględziny jej przez sprowadzoną w tym celu akuszerkę wykazały, że była ona po porodzie najwyżej 3 doby.

Badana następnie przez Antoniego Wlazińskiego, urzędnika policji kryminalnej Durska, po pewnym wahaniu przyznała się, że dnia poprzedniego, t. j. w sobotę dnia 21 lutego 1920 roku powiła dziecko nieślubne, które płaczem dawało znaki życia. Po uciszeniu tego dziecka przez duszenie, oraz wlewanie do ust zimnej wody, ukryła je za kanapą, a swoją bieliznę, zbroczoną krwią, wrzuciła za piec w mieszkaniu swego wuja gdzie mieszkała jako sierota. Wieczorem wrzuciła trup dziecka do rzeki.

Rewizja, przeprowadzona w domu jej wuja Stanisława Ćwikły, wykryła zakrwawione: halkę i koszulę.

Na posiedzeniu sądu okręgowego m. Łodzi 24 stycznia r. b. wina podsądnej została udowodnioną.

Sąd zastosował art. 53 kod. karn., t. j. okoliczności łagodzące winę, i skazał Michalinę Durską, lat 20, na sześć miesięcy więzienia i na 20 mk. opłat sądowych.

Komunikat.

Poświęcenie Sztandaru Restauratorów.

W nadchodzącą niedzielę, dn. 30 stycznia r. b. o g. 10 rano w kościele św. St. Kostki odbędzie się uroczyste **poświęcenie sztandaru**, ofiarowanego przez członków Chrześc. Stow. Wzaj. Pom. Właścic. Restauracji, zam. Łódź i okolice.

Po uroczystości o g. 3 po poł. tegoż dnia w sali Zgrom. Rzeźników, przy ul. Milsza № 46, odbędzie się dla rodzin członków **zabawa.** O najliczniejsze przybycie zarówno na uroczystość jak i na zabawę zaprasza

1186—1 **Zarząd.**

Kronika ekonomiczna.

Przesilenie w Ameryce. Paryski „New York Herald" donosi, że część związków, a między nimi związek robotników w stanach południowych, przystało na zmniejszenie zarobków o 22 proc., by módz w dalszym ciągu mieć pracę.

Podobne postanowienia śród klasy robotniczej są na porządku dziennym. Ogólne położenie gospodarcze pogarsza się z dnia na dzień. Skutkiem braku pracy codziennie zwalniane są całe szeregi robotników. W Chicago 10,000 bezrobotnych zajętych jest obecnie przy publicznych robotach budowlanych.

—

Towarzystwa kolejowe pensylwańskie zaproponowały urzędnikom i robotnikom niepracowanie przez jeden dzień w tygodniu. Gdyby propozycji tej nie przyjęto, towarzystwa nie przystąpiłyby do redukcji personelu.

Płace robotnicze spadły w Stanach Zjednoczonych mniej więcej o 22,1 proc. lecz jeszcze są wyższe o 100 proc. od przedwojennych. W związku z obniżeniem płac spadły ceny ubrania i obuwia.

Handel zagraniczny Rosji.

Na mocy nowego dekretu rządowego cały obrót handlowy z zagranicą, tak wwóz, jak i wywóz, podlegają ścisłej kontroli rządowej oraz każdorazowo zawarta tranzakcja wymaga akceptacji ze strony komisarjatu do spraw handlu zagranicznego. Wszystkie towary, skierowane do portów rosyjskich, muszą uprzednio na to uzyskać zgodę wzmiankowanego komisarjatu, w przeciwnym razie uważane będą za kontrabandę. Ponadto okręty handlowe, wpływające do portów rosyjskich bez uprzedniego zezwolenia, pod karą skonfiskowania towarów wezwane zostaną do opuszczenia portu w ciągu dni trzech.

Bankructwa w Szwajcarji.

Ciężkie położenie gospodarcze w Szwajcarji, które przechodzi w kryzys przemysłowy z powodu wysokiego stanu waluty, uniemożliwiającego sprzedaż i wywóz towarów szwajcarskich—odźwierciadla się w bankructwach banków. Między innemi zbankrutował wielki bank w Genewie „Pickarde Picter i S-ka". Pasywa jego wynoszą 118 miljonów franków szwajcarskich.

Gdańsk—Memel. — „Hamburg America Linie" rozpoczęła regularną komunikację na linji Gdańsk—Iława—Kłajpeda.

Wolny import do Węgier. — **Rząd węgierski zezwolił na dowóz wszystkich towarów z wyjątkiem luksusowych perfumerji i wyrobów jubilerskich.**

Stosunki handlowe polsko-węgierskie. Izba handlowa polsko-węgierska w Warszawie otrzymała depeszę gratulacyjną od prezesa Izby handlowej węgiersko-polskiej w Budapeszcie barona Juljusza Madrasy z pozdrowieniami i życzeniami powodzenia w działalności z okazji bliskiego nawiązania stosunków handlowych polsko-węgierskich. Depesza była nadesłana na ręce prezesa Izby handlowej polsko-węgierskiej w Warszawie p. Tołłoczko.

Stany Zjednocz. chcą budować drugi kanał Panamski.

Amerykański minister wojny p. Baker oświadczył się za budową nowego kanału równoległego do kanału panamskiego. Jako powód podaje, iż za 15 lat obecny kanał będzie już zupełnie niewystarczający dla potrzeb światowych.

P. Baker twierdzi, że nowe pancerniki amerykańskie, których budowa ma być ukończona w roku 1923, będą posiadały szerokość 150 stóp, gdy tymczasem szerokość kanału panamskiego wynosi tylko 110 stóp.

PRENUMERATA: Miesięcznie M. 120.—. Kwartalnie Mk 360.—. Za odnoszenie dopłaca się Mk. 15.— miesięcznie. Prenumerata przez pocztę miesięcznie Mk. 135.—. Kwartalnie 400.— Zagranica Mk. 200.— miesięcznie.

OGŁOSZENIA: Zwyczajne: 10 Mk. za wiersz nonparelowy jednoszpaltowy. Drobne: 3 Mk. za wyraz, najmniej 30 M. Poszukiwanie pracy oraz zgubione dokumenty po 2 Mk. Nadesłane: przed tekstem 30 Mk., w tekście 40 Mk., po tekście 20 Mk. za wiersz nonp. (str. 5 szp.). Nekrologi: 15 Mk. za wiersz nonp. (str. 5 szp) Zaręczynowe i ślubne po Mk. 500 po tekście. Za termin. druk ogł. i ofiar adm. nieodpowiada.

Redaktor i wydawca Wanda Sachsowa. W drukarni „Głosu Polskiego" Piotrkowska [illegible]